Rok VIII. Petroków, d. 9 (21) listopada 1880 r. Nr. 47.

TYDZIEŃ.

Prenumerata w miejscu:

rocznie . . . . . . rs 3 kop
półrocznie . . . . . rs. 1 kop.
kwartalnie . . . . . rs. kop. [illegible]

z przesyłką:

rocznie . . . . . . rs. [illegible] kop. 4[illegible]
półrocznie . . . . . rs. 2 kop. 20
kwartalnie . . . . . rs. 1 kop. 10

Za odnoszenie do domu kwartalnie kop. 10

Cena ogłoszeń.

za 1 razowe po kop. 6 za wiersz petitu lub za jego miejsce.
za 2 — 6 razowe po kop. 4 za wiersz.
za 7 — 10 „ „ „ 3 „

Cena ogłoszeń na pierwszej stronicy podwójna.

Rekiamy po 10 kop. za wiersz.
Cena pojedyńczego numeru kop. 7 i pół.

Biuro Redakcyi i ekspedycyja główna, w domu W-go Michelsona obok Magistratu. — **Ogłoszenia przyjmują**: Redakcyja, — obiewie księgarnie w Petrokowie, — agentura „Rajchman i Frendler" w Warszawie. — agentura „Natansohn i S-ka" w Łodzi.

Prenumeratę przyjmują w Petrokowie: Biuro Radakcyi; obie księgarnie — i dom zleceń komisowo-rolniczy p. Chotkowskiego; księg. Kohna w Częstochowie, oraz:

w Częstochowie W. Zieliński. | w Łasku W. Józef Pniewski.
w Będzinie „ Janiszewski Stan. | w Łodzi „ Janiszewski Leopold.
w Brzezinach „ Szołowski Teodor. | w Radomsku „ Ruszkowski Erazm.
w Dąbrowie „ Hlasko Antoni. | w Rawie „ Leszczyński Klemens.

Wychodzi w każdą Niedzielę, wraz z oddzielnym stałym Dodatkiem Powieściowym.

OD REDAKCYI.

Z powodu zbliżającego się terminu składania przedpłaty na „**Tydzień**" za kwartał I-szy r. 1881, redakcyja uprzejmie uprasza szanownych swych prenumeratorów o **bezpośrednie przesyłanie takowej do redakcyi,** lub składanie na ręce osób wymienionych w nagłówku pisma. Uprasza się również o **dokładne podawanie adresów i ostatniej stacyj** pocztowej.

Wszyscy nowoprzybywający prenumeratorowie będą mieli początkowe arkusze rozpoczętej niedawno powieści p. t. „**Janina**" rozesłane **bezpłatnie.**

Od nowego roku w każdym numerze „**Tygodnia**", na każdy z siedmiu dni następnych, zamieszczać będziemy krótką kroniczkę dawnych wydarzeń krajowych, pod nazwą:

Kalendarz Obywatelski

CENA „TYGODNIA"

roczna . . . . *rs.* **4** *kop.* **40.**
półroczna . . . *rs.* **2** *kop.* **20.**

WIADOMOSCI BIEŻĄCE.

— **O zamiarze p. Feliksa Trepki,** urządzenia na jakiś cel dobroczynny w Petrokowie, wystawy słynnego obrazu Krudowskiego *„Powrót z Golgoty"* — wspominaliśmy już w № 44 „Tygodnia". Dziś zaś dowiadujemy się, iż p. T., po sprowadzeniu obrazu z Warszawy, postanowił dochód z zamierzonej wystawy przeznaczyć na korzyść tutejszej straży ogniowej ochotniczej; nim jednak obraz dostanie się do nas, ma być wprzódy na czas krótki przeniesiony z salonów Ungra do sali wystawy Sztuk Pięknych.

Decyzyja powyższa przynosi istotny zaszczyt szanownemu właścicielowi obrazu i jednocześnie dogadza materyjalnym potrzebom naszej straży ogniowej. To też Rada Nadzorcza pożytecznej tej instytucyi, podejmując i rozszerzając w myśl opinii publicznej, szczęśliwy projekt p. Trepki, zamierza, o ile wiemy, zakres projektowanej wystawy znacznie rozszerzyć, o ile, że pp. Olewiński i Rudzki przyrzekli również dostarczyć na cel rzeczony swoje dwa obrazy niepośledniej wartości, wygrane w r. b. na krakowskiej wyst. Sztuk Piękn. Nadto, gdy w wielu zamożniejszych domach, tak w mieście jak i w okolicy, znajdzie się z pewnością niejedna osobliwość z zakresu sztuki plastycznej, lub archeologii, wartoby takową włączyć do zamierzonej wystawy i tym sposobem nadać całemu przedsięwzięciu poważniejsze i ogólniejsze znaczenie.

Mamy zatem nadzieję, że każdy szczęśliwy posiadacz, bądź to jakiegoś *obrazu* bądź *rzeźby*, bądź jakiejkolwiek *pamiątki archeologicznej* z naszej przeszłości, stojący na wyższym szczeblu oświaty i obywatelskich dążności, niezawodnie chętną przyniesie pomoc Radzie Nadzorczej straży ogniowej

---

Z DZIENNIKA ORYGINAŁA...

I.

Urzeczywistniam dawny projekt...

Nie mogłom się zebrać na rozpoczęcie niniejszych notatek.

Lenistwo! ty jesteś największą naszą wadą! *Naszą*—domyślcie się—czyją?..

Ha! może to i dobrze, jeśli chodzi o spisywanie wybryków swej myśli; gdyby bowiem wszyscy zaczęli bazgrać, z niezłomnem postanowieniem przelewania na papier *istotnie* tego, co czują — święty Boże! a tożbyśmy nadowiadywali się głupstw, jakich się dziś ani domyślamy!

Co się bowiem mieści pod układnością i galanteryją człowieka— czart w piekle wie najlepiej.

Niech żyją jednak czasy—rycerskiej grzeczności! pod pancerz nie zaglądano wówczas — uchowaj Chryste! Pisać — nie wiele pisano. Człowiek zdumiewał rycerską odwagą i — salonową blagą; pił i — bił się, jak... *nieczłowiek*. No... jak lew—jak bohater!

Lord Salisbury powiedział niedawno o Czarnogórcach, że w czasie pokoju są złodziejami bydła i opryszkami; w czasie wojny — bohaterami. Lord nie zawahał się nazwać ich „plemieniem półcywilizowanem"...

Lord snać zapomniał o onych poetycznych, pełnych romantycznego uroku czasach, kiedy to w obliczu kwiatu dziewic i niewiast, oklaskujących i wieńczących z krużganków walczących *bohaterów*, zwodzono turnieje i walczono na śmierć i życie, jak w rzymskim cyrku... Lord słowem — zna tylko snać angielską „walkę byków".

Turniejowi rycerze odwzajemniali się płci pięknej czcią— *bezwzględną*. Cześć ta była świętością, której tknąć—wara! Zaślepieni jej zwolennicy wiedzieli, że stojąc za plecami swych ideałów, mogą być śmiało i bezkarnie... nawet zbrodniarzami.

Przewróćmy karty historyi, lub zajrzyjmy do galonowych sfer dzisiejszego społeczeństwa. Prawda sama się nam obnarzy.

Ktoby chciał mieć w dzisiejszej kobiecie podobny ideał—tenby ją spychał tylko świętokradzko z przynależnego jej, choć niedoścignionego jeszcze w dziejach piedestału— tenby sprawie postępu wyrządzał niepowetowaną krzywdę.

Ideał pozostanie ideałem; ale i słońca dosięgnąć nie możemy, a zwracamy doń chętnie swe oblicza—jak słoneczniki..

Matko Spartanko! wyzuta z uczuć ludzkości—tyś nie jest mym ideałem.

Damo dzisiejszych salonów! nieposiadająca męztwa i hartu duszy matki spartanki—ty także nie jesteś mym ideałem.

Z dwojga złego—wolę pierwsze. Matki spartanki dawały przynajmniej Grecyi... bohaterów, a nie lalki.

Jaki pan, taki kram — w przyrodzie panuje wieczna harmonija. Kobiety są i pozostaną takiemi, jakiemi je mieć chcemy, jakimi sami jesteśmy:—zerami.

Zerami pod względem niezachwianych przekonań, zerami pod względem opinii i—mocy charakteru.

Nauka—to dopiero połowa; daje ona wprawdzie przywilej do przewodzenia innym, ale —nie zawsze uszczęśliwia...

Gdzieżeście się podziały czasy młodości, czasy solidarnego zapału, na którego gruncie wyrosnąć miało drzewo solidarnej pracy, i ocienić swojemi konary kraj cały!?..

Każdy z nas był wówczas sobą, nie nosił maski obłudy, kochał i wszystko „ogarniał okiem od końca do końca"—słowem, był istotnie *człowiekiem*, dla którego ludzie, wiodący z dnia na dzień ślimaczy i ospały żywot, byli jak „owe konchy, co się w bagnie tają".

Błogosławieni, nieliczni, którzy potrafią znicz ten święty zachować w swej piersi, jak boski iście pierwiastek do późnej starości. Chciałbym należeć do ich liczby, ale— nie mogę.

Patrząc na leżący w gruzach gmach dawnej nadziei; widząc, jak dobrowolnie się u nas kładą najpiękniejsze zdolności i zdobycze wiedzy na ołtarzu li własnych interesów, z zaprzaniem się orlich ku wyżynom społecznym lotów; patrząc na to— jak Dant za życia przechodzę przez piekło—i, jak Dant, radbym wszystkich zaprzańców posłać do piekła!

Zajęci fatałaszkami, partykularnemi drobiazgami i plotki,— w towarzystwach prawiący li tylko o pogodzie i deszczu, lub zazdroszczący sobie nawzajem dyjabeł wie czego, — rozbici na atomy, — próżni nad wyraz,—pełni drobnych ambicyjek,—wyglądamy dalipan: jedni —jak francuzkie „froufrou", inni—jak wydęte bańki mydlane.

Tak widać mieć chciało.. *fatum!*

Ubrani zatem w pawie pióra, grajmy dalej komedyję śmieszności, ludźmy siebie i drugich—ale—nie mówmy o tem nikomu—nawet *pod sekretem*.

---

ochotniczej w urządzeniu wystawy, nadsyłając do niej odpowiednie okazy. Osoby więc dobrej woli raczą łaskawie pod adresem Rady Nadzorczej, zakomunikować piśmienną wiadomość, *jakie mianowicie przedmioty nadesłać zechcą na zamierzoną wystawę*; o pozwoleniu bowiem na nią miejscowej władzy, ani na chwilę nie wątpimy.

Dla uzupełnienia dodamy, że do każdego przedmiotu lub grupy przedmiotów dołączyć wypadnie kartkę z dokładnem objaśnieniem:

a) czyją własność stanowi przedmiot,
b) co przedstawia,
c) za jaką cenę—i czy może być na wystawie sprzedanym?

— **Wpis do wojska** i rewizyję stawających rozpoczęto w powiecie tutejszym w dniu 1 (13) b. m. Jak zwykle, powiat został podzielony na oddziałów sześć, z których pierwszy stanowi miasto. Wpis się rozpoczyna od oddziałów, najdalej od miasta odległych, a kończy się na miejskim, na który kolej w dniach pierwszych grudnia nowego stylu nadejdzie. Cały powiat powinien dostarczyć na służbę 424, w tej liczbie z miasta 52. Starozakonni, jakkolwiek losują razem z ludnością chrześcijańską, odpowiadają li tylko za siebie, a raczej za nich ludność chrześcijańska na służbę powołaną być nie może. Świeże przepisy co do żydów jeszcze dokładniej wyosobniły sposób powoływania do wojska ludności żydowskiej: — ilość mających postąpić z każdego oddziału żydów do wojska, zależy od losów, jakie im się dostaną przy losowaniu. A. S.

— **Rs.** 5,000 przeznaczono na jednorazowe wsparcia dla spadłych z etatu woźnych i służących przy b. sądach w Królestwie Polskiem, którzy nie mają 20 lat służby etatowej. Osoby należące do tej kategoryi, a wrazie śmierci ich krewni, winni w ciągu jednego miesiąca podać prośby na imię Prezesa Sądu Okręgowego Petrokowskiego.

— **Biuro nowego zarządu leśnego** w Petrokowie, otwartem zostało dnia 1 (13) b. m. i mieści się w domu p. Kańskiego przy ulicy Petersburskiej (Kaliskiej), wprost ogrodu drogi żelaznej.

— **Trupa dramatyczna** pp. Krotki i Morozowicza, o której zamierzonym przyjeździe donosiliśmy w № 45 „Tygodnia", rozpoczęła swe przedstawienia w ubiegły czwartek, operą komiczną w 3-ch aktach p. t. „Zemsta Nietoperza".

— **Zwykła likwidacyja.** Po śmierci jednego z proboszczów w powiecie brzezińskim, przy opisaniu szczegółowo pozostałych ruchomości, nadzór prawny nad inwentarzem żywym poruczony został jednemu z miejscowych gospodarzy, który sprawując takowy od dnia 17 marca 1879 r., do dnia 20 lipca 1880 r., nie rachując pozostałej w gospodarstwie po nieboszczyku paszy w słomie, sianie i kartoflach, polikwidował sobie za utrzymanie przez czas powyższy nierogacizny (z 18-u sztuk której zdechło przez ów czas sztuk 15) *rs. 89*;—za 5 sztuk bydła, nie zważając na dochód jaki ciągnął z nabiału, *rs. 80*;—nadto, *oddzielnie za lokal dla takowego rs. 60* (mówimy *lokal*, gdyż za te pieniądze możnaby mieć na wsi nie oborkę, ale mieszkanie z kilku pokojów).

W tym samym stosunku likwidując inne rzekome wydatki i, idąc widocznie w likwidacyi za poszeptami miejscowego wójta gminy czy pisarza, wystawił pan nadzorca rachunek należności na *rs. 332 kop. 75*.

Do jakiego stopnia rachunek ten był fikcyjny — najlepszy dowód, iż po długich targach i groźbach prawnych, skończyło się na *75-u* rublach.

— **Morderstwo.** Piszą do nas, pod d. 16 b. m., z pow. łaskiego:

„W dniu 6 b. m. i r. we wsi Ruścu, gminie Dąbrowie Rusieckiej, powiecie łaskim, zabity został Marcin Bryndza, włościanin, wystrzałem z dubeltówki nabitej siekańcami. Strzał miał miejsce o godzinie 12 w nocy, z za okna, na małej odległości, gdyż cały nabój, nie rozproszywszy się, uderzył w okolicę karkową i sprowadził śmierć natychmiastową. Zabity włościanin znanym był w całej okolicy, jako trudniący się kradzieżą; na trzy tygodnie przed śmiercią wypuszczony został z więzienia, w którem przesiedział 9 miesięcy za kradzież krów; pomimo tego po wyjściu z więzienia podobno już popełnił nowe kradzieże. Sprawca zabójstwa niewiadomy. Prawdopodobnie jeden z pokrzywdzonych przez nieboszczyka włościan, nie mogąc odboleć straty przez kradzież poniesionej, czatował na swą ofiarę. Przypuszczenie to jest prawdopodobne; wiemy, że włościanin nasz więcej ubolewa nad stratą sztuki inwentarza, aniżeli któregokolwiek członka rodziny. Ztąd pochopność do zemsty.

W kilka dni po poprzednio opisanym wypadku, we wsi Rogowie gminie Chociw, powiecie łaskim, utopiła się Gacka, żona włościanina ze wsi Rudy, tejże gminy, która cierpiała „wielką chorobę". Nieboszczka pozostawiła 7-ro dzieci i męża—*bardzo biednych*.

— **„Prawda"**. Pod tym tytułem ukaże się od nowego roku tygodnik polityczny, społeczny i literacki, wydawany i redagowany przez p. Aleksandra Świętochowskiego. „Nie przypadkowa to *prawda* — powiada p. S.— będzie jego duszą i niezarozumiała, bo jak słusznie mówi poeta: każdy w sobie ma olbrzyma, który z prawdą nie z nim trzyma". *Nie my tylko* jedni — mówi dalej p. S. — będziemy czerpać z tego życiodawczego źródła, ale my *tylko z niego* na ile siły pozwolą, czerpać będziemy".

Które to źródło uważa redakcyja za *jedyne* źródło prawdy?—łatwo się domyśleć z następujących, niebezzasadnych słów świeżo wydanego prospektu:

„Widzimy w naszem piśmiennictwie za szeroką i za gorliwą hodowlę świadomych i bezwiednych złudzeń. Do kłamstw narzuconych dołączyliśmy własnowolne: spolitykowaliśmy według nich naukę i sztukę, przygotowaliśmy dla duchowego życia sztuczną atmosferę prawomyślności, opasaliśmy się graniczną strażą, powstrzymującą dopływ świeżych zdobyczy umysłowych, gramy komedyję zarówno w naukowem badaniu jak i artystycznem tworzeniu. Filozofii każemy się modlić, historyi — panegiryzować, przyrodoznawstwu— taić prawa natury, teoryjom społecznym— obmyślać wyjątkowe dla nas stosunki, poezyi— obsługiwać przesądy. Nic też dziwnego, że zamiast prawdziwej wiedzy mamy często jej politykę. Szkodliwość tego ujarzmienia myśli wykazały już dostatecznie jego skutki: my, którzy—według twierdzeń lub proroctw naszych poetów — mieliśmy być „ludzkością całą", „jedynym ludem ludów", „zakonem losu świata", my, których „Bóg wiecznie kąpał w jakiejś dziwnej cnocie", nie widzimy wcale, ażeby „ludzkość poszła natchnień naszych pędem", ażeby w naszem życiu przygotowywało się „europejskie święto".—Przeciwnie, widzimy, żeśmy w tej ludzkości konarem wątłym, że ona od nas ciągle odbiega po zupełnie innej kolei, że Bóg przestał nas „kąpać w jakiejś dziwnej cnocie", że nie marząc o jakiemkolwiek przodownictwie, pragniemy tylko doścignąć inne narody —jeżeli... pragniemy. Za długo bowiem piastując w duszy tę ideę, która kiedyś nauczyła żydów cierpliwości, ale nie nauczyła ich życia — ideę ludu wybranego, łudząc się omamieniami wyjątkowego posłannictwa, zapominamy dziś jeszcze, że wraz z wszystkiemi społeczeństwami podlegamy jednakim prawom cywilizacyi, że każde z nich, jeśli chce uchronić się od rozbicia, winno jak głob ziemski odbywać dwa ruchy: jeden koło własnej swej narodowej osi, drugi około wspólnego wszystkim ogniska światła!...

Nie przychodzimy więc do czytelników naszych z odsłoniętą mesyjanicznie prawdą, ale z czcią dla niej".

Życzymy programowi redakcyi powodzenia; życzymy szczerze, nieobłudnie, żywiąc nadzieję, że potrafi zachować w polemice miarę i utrzymać *godność słowa* — o czem dotąd częstokroć zapomina niestety, z własną szkodą, nasza partyja postępowa.

— **Polecamy czytelnikom** naszym następujące dzieła, mogące posłużyć, tak pod względem treści, jak również ładnej i nader starannej edycyi (F. Hösicka), jako upominki „na gwiazdkę" dla dorastającej młodzieży:

1) „Życiorysy znakomitych krajowców z XVIII i XIX wieku" przez K. Wł. Wójcickiego (z rycinami).
2) „Przechadzki ojca z dziećmi, czyli świat roślinny" w powieściach i romansach przez E. Leja.
3) „Podróż mimowolna" przez L. Biart, tłóm. St. M. Rzętkowskiego.
4) „Blichtr i złoto" powieść dla dorastających panien, przez F. Szymanowską.
5) „Rozrywki na dni świąteczne" powiastki i komedyjki przez Z. Kaplińską.

Z książeczek dla dzieci zwracają na siebie uwagę pysznemi wydaniami:

1) „Cuda nad cudami", teatrzyk czarodziejsko-pantomiczny.
2) „Bieda z nędzą", baśń ludowa przez K. Wł. Wójcickiego.

— **„Słownika Geograficznego"** zeszyt II, tom I, wyszedł z druku i został rozesłany prenumeratom. Do miejscowości najobszerniej w nim opracowanych należą: Czerkasy (miasto pow. gub. kijowskiej), — Czerna, — Czernihów, — Czersk,—Czerwińsk,—Czerwone Wierchy,— Częstochowa,—Człuchowo, — Czorsztyn.

ROZMAITOŚCI.

— **Delegacyje w Peszcie** zakończyły swe prace, uchwaliwszy prawie wszystkie kredyty nadzwyczajne przez rząd wspólny żądano. Baron Haymerle w imieniu cesarza dziękował delegacyjom za patryjotyczną ofiarność. Prezes delegacyi austryjackiej, hr. Caronini, w mowie zamykającej sesyję oświadczył, że żądanie i uchwalenie funduszów na umocnienie sił zbrojnych monarchii, nie znaczy jeszcze, aby w przekonaniu rządu i delegacyi, zerwanie pokoju europejskiego było prawdopodobnem i blizkiem. Rząd i delegacyje uznały tylko konieczność należytego przygotowania się na przypadek wojny, trzymając się zasady: *si vis pacum, para bellum.*

„Wszyscy staraliśmy się o to—rzekł hr. Caronini—aby godzina niebezpieczeństwa nie zastała nas nieprzygotowanymi!

— **Austryja i Niemcy** nie przyłączą się do żadnych kroków przemocy, mających na widoku zadowolenie Greków i Czarnogórców:—takie jest ostatnie słowo austryjacko-niemieckiego sojuszu, jak się pokazuje z oświadczeń bar. Haymerle w delegacyjach!

„Tak postępując dwa te państwa, paraliżują wprawdzie dotąd swą postawą działania gabinetu angielskiego; nie jest jednak bynajmniej rzeczą pewną, czy takowy cofnie się w połowie drogi, znalazłszy w przymierzu austryjacko-niemieckiem podobną przeszkodę? Program radykalistów angielskich jest nader prosty, a mimo to może być kłopotliwym dla Austryjo - Węgier. Mają oni z wiosną rozpętać wszystkie rewolucyjne żywioły na półwyspie Bałkańskim, powołując do jednoczesnego powstania wszystkie tameczne narodowości. Słowem, gotowi oni chcieć okazać Europie, że idea narodowości nie zważa na panów: Bismarck'a i Haymerle'go. Widzimy, że Grecyja za poduszczeniem Anglli, idzie już naprzód! Z wiosną może również wybuchnąć powstanie w całej Bulgaryi, wówczas Serbija i Czarnogórze nie dadzą na siebie czekać. Pieniądze i oficerowie znajdą się w dostatecznej ilości — to nie ulega kwestyi. Przedłużenie walki może znów z łatwością wywołać interwencyję zagraniczną, którą prawdopodobnie Gladston obiecał Grecyi. A wtedy... wtedy nic nie odwlecze godziny upadku Turcyi;— tylko przy podziale jej spadku odegra się najgłówniejszy dramat, którego przebiegu nie przewidują dzisiaj sami przyszli aktorzy tego dramatu!

To tylko zdaje się pewna, że jeśli w owej chwili, gabinet Gladstona nie runie, a Francyja pozostanie choćby tylko neutralną, przymierze austryjacko - niemieckie znaleźć się może w niesłychanym kłopocie.

Takie jest zdanie brukselskiego dziennika „Nord".

— **Według francuzkich i niemieckich** dzienników położenie Grecyi zdaje się bardzo smutne i bardzo trudne. Do tej pory gabinet londyński zachęcał ją podobno do energii, teraz nietylko nie zachęca, ale podobno energiję odradza, a do cierpliwości skłania. Łatwo to mówić o cierpliwości w Londynie, ale w Grecyi, która się zrujnowała na uzbrojenia, której pozwolono mieć tak wielkie nadzieje, o cierpliwość, zwłaszcza cierpliwość spokojną niełatwo. Paryzki „Temps” zapewnia, że gabinet St.-James teraz usilnie od wszelkich gwałtownych wystąpień wstrzymuje. Zgadza się to z korespondencyją z Wiednia do „Gaz. Karlsruhe”, używanej nieraz do austryjackich rządowych komunikacyj. Korespondencyja ta donosi, że poseł angielski zawiadomił gabinet austryjacki, iż jego rząd jakkolwiek nie przywiązuje przesadnej wagi do utrzymania spójni europejskiej, nie ma jednak zamiaru wystawiać Porty na gwałtowne i awanturnicze napaści nieprzyjaciół. Napaści podobne bowiem zaostrzyłyby tylko złą wolę Porty, a jej dobrą wolę zniweczyły. Dla tego rząd angielski polecił swemu posłowi w Atenach, oświadczyć rządowi greckiemu, że Grecyja może stracić życzliwość Europy, jeżeli się nie zrzeknie rozpoczynania na własną rękę akcyi i tak nie mającej żadnych widoków ani nadziei, dla przeprowadzenia swych roszczeń, nie mających żadnej innej podstawy niż stosowność polityczna wynikająca z interesu europejskiego. Jeżeli to prawda, pozostawałoby rządowi greckiemu tylko rozbroić rekrutów, do domu odesłać, o pożyczkach nie myśleć—i czekać. Czekać może bardzo długo. Sama Grecyja nie jest w stanie mierzyć się z Turcyją, zostałaby daleko prędzej skruszona niż Serbija w r. 1876, która jednak miała kilka tysięcy ochotników rosyjskich, stanowiących główną jej armiję. Nawet wrazie jakich wybuchów w Rumelii wschodniej, Grecyja nie podoła Turcyi, która w tej chwili ma dość wojska, by na obu tych punktach stawić czoło. Serbija zaś zdaje się wstępować w sferę potęgi austryjackiej.

— **„Journal de Débats”** w liście z Aten utrzymuje, że się nieuchronnie zanosi na wojnę między Grecyją a Turcyją, a wszystkie dzienniki Ateńskie zgodnie oświadczają, że Grecyja bez wahania, acz słabsza, rzuci się na Turcyję, tembardziej, iż nie chce wierzyć, aby Europa, która uroczyście przyznała Grecyi część Tesalii i Epiru, mogła patrzyć obojętnie na klęski Greków w nierównej walce przedsięwziętej, właśnie w celu wykonania uroczystych obietnic Europy. W Atenach wszyscy są przekonani, że mocarstwa nie pozostaną biernymi widzami starcia, któremu nie chciały, czy nie mogły zapobiedz.

— **Wiadomości z Irlandyi** są coraz groźniejsze. Przygotowania do wojny domowej czynione są jawnie. Obywatele ziemscy zbroją się do obrony, a liga krajowa organizuje powstanie. Rząd otrzymał wiadomość o zamierzonem wylądowaniu w Irlandyi band zbrojnych ochotników fenijańskich z Ameryki; między członkami gabinetu panują nieporozumienia i rozterki; nadto Porta nie wierzy pokojowym dążeniom Gladstona.

— **Zbliżająca się** dwóchsetletnia rocznica ocalenia Wiednia, pobudza do różnych wydawnictw, dotyczących króla Jana III, i tak: Akademia Umiejętności w Krakowie wydała znów tom Sobiescianów. Matejko pracuje nad obrazem, przedstawiającym króla Jana, gdy posyła do Rzymu chorągiew Mahometa. Józef Łaski wydał w Warszawie dzieło o pomniku Sobieskiego przez Piotra Vaneau,—wreszcie w Limoges ukazała się w języku francuzkim popularna o królu Janie praca p. t. „Sobieski albo chwała Europy chrześcijańskiej”.

— **W Paryżu** zdarzyl się niedawno bardzo ciekawy wypadek. Pewien młody żołnierz chcąc prawdopodobnie wypróbować strawności swego żołądka, połknął 26 kul karabinowych. Niestety jednak, eksperyment wypadł nader niepomyślnie, i mimo wszelkich środków lekarskich, niepodobna było zapobiedz strasznym cierpieniom żołądka, jakie niezwłocznie nastąpiły. Niedługo też objętość wątroby powiększyła się niesłychanie, ból głowy stał się nie do zniesienia, apatyja i obojętność na wszystko, zamieniły się w chorobliwą ospałość. Po ośmiu dniach cierpień nie do opisania, chory umarł. Sekcyja lekarska dokonana na trupie wykazała, że mózg zawierał 6 miligramów ołowiu, a wątroba 36. Wszystkie 26 kul odnaleziono w żołądku i powierzchnia ich była zczerniała, ale gładka i bez żadnych śladów wygryzienia.

— **Jak długo** żyli wielcy ludzie?

Podajemy tu nieco ciekawych cyfr o długości życia znakomitych mężów, krajowych i obcych. I tak:

Słowacki żył lat 40, Krasiński 48, Kochanowski 50, Tasso 51, Wirgilijusz 52, Szekspir 52, Molier 52, Dante 56, Mickiewicz 57, Owidyjusz 57, Horacy 57, Racine 59, Demostenes 59, Lawater 60, Arystoteles 63, Rej z Nagłowic 63, Krasicki 66, Milton 66, Russo 66, Cervanter 69, Petrarka 70, Mikołaj Kopernik 70, Linneusz 71, Kościuszko 71, Jan Sobieski 72, Galileusz 78, Kant 80, Platon 81, Gete 82, Franklin 84, Wolter 85, Michal Anioł 96 i Fontenelle okrągłe sto.

Z tabliczki tej okazuje się, że ludzie wielcy i natchnieni poeci niedługo wogóle żyją. Nic dziwnego; przecież życiem własnem karmią oni ludzkość całą.

NOTATKI POPULARNO-NAUKOWE i praktyczne.

— **Gałęzie odłamane** przez ostatnią wichurę dnia 22 października, radzi „Ogrodnik Polski”, ostrożnie od drzew odciąć (nie oderwać), rany po nich pozostałe wygładzić nożem lub ośnikiem i na mniejsze przyłożyć szmaty maścią ogrodniczą zasmarowane, a większe zamazać gliną z sieczką i krowieńcem i płatem obwiązać. Niektóre drzewa, nie mogąc ich połamać, burza obruszyła tak dalece, że przy podstawie pnia porobiły się otwory na kilka cali szerokie. Takie drzewa trzeba do pierwotnego położenia doprowadzić i ziemię drągiem naokoło ubić.

— **Środek na robaki serowe.** Chcąc zabezpieczyć sery od wytwarzania się robactwa, przekłada się takowe liśćmi i łodygami „Dziurawca pospolitego” (Hypericum perforatum), rośliny zwanej pospolicie zielem Ś-to-jańskiem, która rośnie na łąkach suchych, w ogrodach, po zaroślach i między wrzosem; kwitnie w lipcu, łodygę ma walcowatą około 1 stopy wysoką, w górze wiechowato rozgałęzioną; liście przeciwległe bezogonkowe, jajowoeliptyczne, tępe, gładkie, kwiaty żółte, wiechowate, na obwodzie odznaczone zwykłe czarnemi kropkami.

— **Sposób prania bielizny,** praktykowany w Spasowie, od 15 lat ze znaczną oszczędnością mydła i praczek, a co ważniejsza z zachowaniem bielizny od zniszczenia, której się nie wyciera, a mimo to oczyszcza dokładnie i zawsze białą pozostawia.

Do 100 sztuk bielizny większej i drobniejszej, potrzeba jednej tylko praczki i $^1/_2$ kilo mydła.

Połowa tego mydła, to jest ćwierć kilo, rozgotowuje się w odpowiedniej ilości wody rzecznej, a gdy jej niema, w lekkim ługu. Kiedy te mydliny ostygną do stanu ciepłego płynu, dodaje się na każde 100 sztuk bielizny dwie pełne łyżki stołowe spirytusu terpentynowego i jedną łyżkę amoniaku (z apteki) Wymięszawszy ten roczyn dokładnie, wlewa go się do kadzi, a zamoczywszy w nim każdą sztukę z osobna, układa się w balii wszystką bieliznę i pozostawia w niej od wieczora do dnia drugiego. Przez noc wyciągają te chemiczne igredyjencyje wszelką z bielizny nieczystość. Nazajutrz praczka dolewając gorącej wody, przepiera w tych samych mydlinach całą bieliznę bez zwykłego wycierania raz, następnie naciera ją lekko drugą połową mydła ($^1/_4$ kilo) i odpiera. Potem zaparza czystą wodą gorącą, i znowu ją przepiera. W końcu w zimnej wodzie ją przepłukuje i wysusza.

W tak wypranej bieliznie nie pozostaje i śladu nieprzyjemnego zapachu amoniaku i terpentyny; te chemiczne igredyjencyje nie nadwyrężają bielizny, jak inne zachwalane preparaty.

— **Dodatki do cygar.** Patentowany niedawno preparat dla nadania zapachu cygarom, składa się z rumu, wyskoku, eteru masłowego, bobu tonka, korzenia waleryjanowego i opium. Wszystkie te miłe przyprawy przez usta palaczów przechodzić więc będą.

— **Drut jako probież do mleka.** Zwyczajny drut jakiego używa się do robienia pończoch, byle dobrze wypolerowany, zanurza się w podejrzanem mleku w kierunku pionowym i natychmiast wyjmuje. Jeżeli do mleka nie dolano wody, w takim razie przylegnie do drutu pewna część mleka; w przeciwnym razie nie zatrzyma się na drucie najmniejsza kropelka mleka i wyjęty drut okaże się zupełnie czystym, co będzie dowodem, iż mleko sfałszowano dolaniem wody. (G. W.)

NEKROLOGIJA.

† Dnia 30 października r. b. zmarł w mieście Noworadomsku, jeden może z najstarszych w kraju farmaceutów, **Feliks Soczołowski.** Urodzony w r. 1794 w Krakowie, w r. 1817 na wszechnicy Jagiellońskiej pozyskał stopień magistra farmacyi, a od roku 1826 nabywszy aptekę w Noworadomsku, aż do skonu mieszkał w temże mieście. — Był to człowiek cichej, wytrwałej pracy, a obok zawodu swego, który ze szczególną punktualnością i wzorowym porządkiem, przez mnogą liczbę lat prowadził, pozostawił jeszcze trwałe pamiątki swej zacnej obywatelskiej działalności, które tu, jako dowód należnego uznania, z obowiązku zapisujemy. On to bowiem był jednym z głównych inicyjatorów i wykonawców wzniesienia ze składek dobrowolnych szpitala św. Aleksandra w Noworadomsku, w czasie, kiedy jeszcze bardzo mało miast większych i zamożniejszych, podobnych zakładów dobroczynnych wcale nie posiadało. Szpital ten wzniesiony został w r. 1828. Przewodnicząc mu następnie, ś. p. F. S., bądź to jako członek, bądź wreszcie jako prezydujący w Radzie Szczegółowej aż do roku 1862, wzorową administracyją swoją zdołał zaopatrzyć go we wszelkie potrzeby pomocnicze, a nawet fundusze, przez co byt tegoż ustalił; za jego również staraniem pozyskanem zostało pozwolenie do otwarcia ochrony dla dzieci, przy miejscowym domu schronienia dla starców i kalek;—on wreszcie łożył starania nad uporządkowaniem miejscowego cmentarza i ze składek dobrowolnych wybudował na nim dom przedpogrzebowy. To też pożyteczny żywot ś. p. Feliksa Soczołowskiego, pozostanie nadługo w wdzięcznej pamięci mieszkańców m. Noworadomska.

Licytacyje w gubernii Petrokowskiej.

W d. 26 listop. w magistracie m. Rawy, na 3-ch letnią dzierżawę dochodów i rozchodów rawskiej bóżnicznej kasy.

W d. 20 listop. (2 grud.) w urzędzie pow. łódzkiego, na dostawę w ciągu 1881 r. dla szpitala w m. Łodzi mięsa, słoniny, chleba, bułek i innych produktów.

W d. 24 listop. (6 grud.) w rządzie gubernijalnym petrokowskim, na sprzedaż nieruchomości pod Nr. 89 w m. Petrokowie.

W d. 24 listop. (6 grud.) w urzędzie pow. brzezińskim, na budowę grobli i mostu w mieście Tomaszowic.

W d. 25 listop. (7 grud.) w urzędzie pow. częstochowskim, na sprzedaż drzewa w leśnictwie Gidelskim.

W d. 2 (14) grudnia 1880 r. w urzędzie Petrokowskiej izby skarbowej, na dzierżawę gruntów i budynków.

W d. 3 (15) stycznia 1881 r. w sądzie zjazdowym w m. Częstochowie na sprzedaż dwóch nieruchomości (każdej oddzielnie) w m. Będzinie.

OGŁOSZENIA.

Przedsiębierstwo
KOPALŃ MARMURÓW KIELECKICH.

Fabryka w mieście Kielcach.

Skład wyrobów w Warszawie, ulica Królewska № 1.

Wykonywa wszelkie wyroby z Marmuru krajowego do kościołów i innych budowli, sprzęty domowe i Nagrobki, oraz dostarcza Marmur surowy w bryłach i płytach rżniętych w rozlicznych kolorach. (3—1)

Doniesienie o Otwarciu.

Niniejszem upraszamy Szanowną Publiczność o łaskawe odwiedzenie naszego

Nowo otworzonego
WIELKIEGO WIEDEŃSKIEGO
MAGAZYNU UBIORÓW MĘZKICH

przy ulicy Miodowej № 2 w Warszawie

i polecamy kompletny nasz assortyment na sezon jesienny i zimowy **po cenach umiarkowanych.**

B-cia KOCH z WIEDNIA.

(R. i Fr. 05132) ulica Miodowa № 2 w Warszawie. (4—4)

Milkowski

Adwokat przy Sądzie Okręgowym, oraz Obrońca we władzach włościańskich

z uwagi, że termin obowiązkowej separacyi i zamiany gruntów szachowniczych upływa w r. 1887, wzywa interesowanych o odebranie pozostawionych mu papierów, jeżeli takowych spraw nie mają zamiaru dalej prowadzić. (6—2)

Godną rodzinę, którąby zechciała stołować mię od 1 grudnia r. b., upraszam o łaskawe zawiadomienie mnie o takowym zamiarze, w celu bliższego porozumienia się ze mną. Tymczasowo uprzedzam tylko, że wymagam po prostu **obiadów gospodarskich,** za które wraz z **czarną kawą** deklaruję się płacić miesięcznie jak najakuratniej z góry **rs. 12.** Byłoby pożądanem, aby rodzina życząca mię stołować mieszkała w pobliżu gimnazyjum, lub mego mieszkania, które się mieści w hotelu Słowiańskim. (2—2)

Jan Rowecki.

FRYSZERKA
o dwóch Młotach
i
MŁYN WODNY
o dwóch Gangach

w dobrym stanie, na obfitej wodzie rzeki **Czarnej,** są do wydzierżawienia lub sprzedania od 1-go listopada roku bieżącego w majątku Siedlew powiecie Opoczyńskim. Bliższą wiadomość powziąć można **na miejscu,** lub w Piotrkowie u W-go **Ksawerego Szwejcer w hotelu Amfiłowa.** (4—4)

We wsi Paszkowice

powiecie Opoczyńskim, na szosie kielecko-piotrkowskiej, wiorsta od miasteczka Żarnowa, są do nabycia

Szczepy

a mianowicie: **gruszki, jabłka i renklody. Róże wysokopienne i trzechletnie krzaczki agrestu.** Wszystko to pięknie prowadzone i w **wyborowych odmianach.** (6—4)

Dom w Częstochowie

położony w blizkości stacyi kolei żel. czyniący dochodu rs. 1,600, jest do sprzedania pod korzystnemi warunkami za rs. 15,000. Bliższa wiadomość w Petrokowie u W-ej Wolskiej, dom Jasińskiego,— w Częstochowie zaś w księgarni Leopolda Kohna. (2—2)

Ważna Wiadomość!

Niniejszem mam zaszczyt donieść Szanownej Publiczności, że w mym **składzie bielizny i towarów galanteryjnych,** w domu W-go **Ronthalera,** jest do wyprzedania **niżej ceny kosztu: Kaszmir francuzki, Tybet czarny, oraz Płótna ze znanej fabryki Wilnera.** Przytem nadmieniam, że mój Skład Bielizny jest zawsze zaopatrzony we **wszelką gotową bieliznę.**

(2—2) **Lejzer Frenkiel.**

NAFTĘ
AMERYKAŃSKĄ

w najlepszym gatunku

na beczki i garnce

poleca Skład

W. ZALESKIEGO

w Piotrkowie.

Kupcom odstępuje stosowny **rabat.** Sprzedaż Nafty uskutecznia się również na sposób zagraniczny, to jest na funty, **licząc siedem i pół funtów na garniec, co korzystniej dla kupujących wypada; miara bowiem garncy bywa różna.** (6—4)

OSOBY

pragnące pobierać lekcyje języka polskiego, — oraz literatury i historyi, mogą się zgłosić, po bliższą pod tym względem informacyję, do Redakcyi **„Tygodnia".**

„Gospodyni Wiejska"

pismo ilustrowane

poświęcone

Gospodarstwu Domowemu.

Obejmujące działy: Gospodarstwo mleczne, Hodowlę zwierząt domowych, Hodowlę drobiu i ptactwa, Ogrodnictwo kwiatowe, Sadownictwo, Warzywnictwo, Uprawę roślin przemysłowych, Pszczolnictwo, Jedwabnictwo, Rybactwo, Wyroby przemysłu domowego, oraz Piekarstwo, Kucharstwo i wszelkie gałęzie wchodzące w zakres gospodarstwa **kobiecego.**

Prenumerata całoroczna, z przesyłką pocztową **rs. 6,** — i w tym stosunku półrocznie lub kwartalnie.

Prenumerować można przez wszystkie księgarnie albo wprost **tylko** pod adresem: **Zygmunt Jaroszewski — ulica Widok № 16 w Warszawie.**

Przesyłający całoroczną prenumeratę wprost pod adresem: Zygmunt Jaroszewski — otrzymać mogą zbroszurowane komplety „Gospodyni Wiejskiej" z r. 1878, 1879 i 1880 po cenie rs. 2 za rocznik z przesyłką pocztową.

Pod tym samym adresem, nabyć można po cenie rs. 3 z przesyłką pocztową, dzieło ilustrowane „Gospodarstwo wzorowe", nagrodzone na konkursie przez krakowską Akademiję Umiejętności. (2—1)

Lekcyj kroju,

podług systemu Paryzkiego, udziela **H. Trawińska (córka),** która, w czasie dwuletniego pobytu we Francyi, wydoskonaliła się w tym kierunku.—**Szyje gorsety, kraje i fastryguje suknie, oraz pierze i odświeża koronki.** — Ulica Petersburska (dawniej Kaliska) dom Michalockiej, w lewej oficynie, na dole. (12—12)

WARSZTATY MECHANICZNE
i Fabryka Machin i Narzędzi Rolniczych

w Dworszowicach przez Radomsk, Brzeźnicę.

Podejmuje się wszelkich robót w zakres Mechaniki wchodzących, jak również, wszelkie Narzędzia i Machiny Rolnicze dokładnie zrobione i po możliwie nizkich cenach, w **terminie dostarcza.** Na żądanie sprowadza zagraniczne lub krajowe Machiny i Narzędzia. O wczesne zamówienia uprasza

(12—6) **K. Bronikowski.**

ZAKŁAD STOLARSKI
„RODZINA"
W PETROKOWIE,

zawiadamia Sz. Publiczność, iż otworzył

SKŁAD MEBLI GOTOWYCH

przy ulicy Petersburgskiej, w domu Michelsona obok Magistratu i poleca:

GARNITURY

orzechowe i machoniowe przez zdolnego tapicera warszawskiego wyściełane, rypsem kryte, po cenie rs. **170.**

Umywalnie.
Komody.
Łóżka.
Stoliki damskie.
Szafki słupkowe nocne.
Stoliki do kart.
Szafy dębowe, Biblioteki.
Biurka orzechowe i dębowe.
Toalety damskie.
Taboreciki eleganckie do fortepianu.
Szezlągi i **fotele** skórą kryte.
Kredensy dębowe.
Gzymsy i **rozety** do firanek w różnych gatunkach.
Kraszuarki.
Materace i **poduszki** skórzane.

Za wszystkie wyroby zakład poręcza, że są z dobrego i suchego materyjału zrobione, przytem poleca **meble gięte** w różnych gatunkach z siedzeniami amerykańskiemi, z najlepszych fabryk krajowych. (12—9)

☞ Do dzisiejszego numeru dołącza się arkusz 10-ty powieści z angielskiego przez Currer-Bell p. t. **„Janina"** w przekładzie Emilii Dobrzańskiej.

Redaktor i wydawca **Mirosław Dobrzański.**

Дозволено Цензурою. W drukarni F. Bełchatowskiego w Petrokowie.